

V NOWOSĄDECKIE DYKTANDO
O PIÓRO PREZYDENTA MIASTA NOWEGO SĄCZA LUDOMIRA HANDZLA
KATEGORIA SZKOŁY ŚREDNIE

W księżycową jasną noc Hermiona spacerowała po parku roztaczającym się naokół neogotyckiej willi należącej do jej dziadków: Hildegardy i Jana Chryzostoma. Dziewczyna wspinała się na pobliskie wzgórze, z którego chciała dojrzeć nieboskłon odbijający się w lustrze wód pobliskiego akwenu.

Przemieszczała się żwirową alejką pośród prastarych buków, modrzewi i miłorzębów dwuklapowych. Nieco dalej ich miejsce zajmowały jarzębiny i głóg, których dojrzałe owoce codziennie próbowała strząsnąć armia kosów, kwiczołów i jemiołuszek. Z każdym krokiem kamienne grudki chrzęściły coraz głośniej, gdyż ścieżka stawała się coraz mniej uczęszczana. Na jej skraju rozpościerały się dywany zielonych mchów, a na obumierających lub butwiejących kłodach, leżących w jeżynowych chaszczach, wyrastały bioluminescencyjne - czyli świecące w ciemności grzyby. Ich chłodny blask przyciągał rozmaite chrząszcze, więc co rusz powietrze rozcinał świst przelatującego bezgłośnie nietoperza lub fukanie jeża. Wtem puchacz pozęglował w ciemność, donikąd.

Henrietta stanęła na wierzchołku pagórka i rzuciła spojrzenie w dół, ku tafli stawu, do którego leniwie wpływał strumień. Jego wartkie wody hamowało żeremie – dom największego gryzonia Eurazji. Na jego budowę bóbr zużył wiele okolicznych wierzb, brzoź i olch. Jednak nigdzie nie było widać pożytecznego zwierzęcia, podlegającego ochronie od stuleci, od którego bierze swą nazwę pełnia Księżyca w listopadzie.

Blask naturalnego satelity Ziemi odbijał się w wodzie, a wraz z nim konstelacje. Wprawne oko dziewczyny dostrzegło starożytnego myśliwego obdarzonego przez Posejdona zdolnością chodzenia po wodzie. Tak, to Orion zakochany w Plejadach nieustannie za nimi goni, do czasu kiedy jego zabójca pod postacią gwiazdozbioru Skorpiona pojawi się na niebie.

Z rozmarzenia wyrwał Henriettę dźwięk telefonu. To służka, pucufowata prażanka Hanka, przypominała o jesiennym raucie w ratuszu.